

Gdyby Polacy wiedzieli...

14 lipca 2019

Kolaboracja oznacza oskarżenie rodaka wobec nieprzyjaciela celem zniszczenia mu życia, bądź reputacji dla korzyści własnej. Ten czyn uznawany zawsze był za niemoralny. Czy dzisiejsze młode pokolenie ukształtowane światopoglądowo przez pryzmat mitu legend solidarnościowych nie potrafi dostrzec skutków swej nadgorliwości w pochopnym ferowaniu wyroków na Bogu ducha winnych rodaków? Czy niewiedza, uległość wobec propagandy to tylko zagubienie, czy wyrachowanie? Te wątpliwości ogarniają każdego, kto był świadkiem i uczestnikiem zdarzeń okresu stanu wojennego. Poniższa relacja z pozoru niewiele znaczącego wydarzenia jakie zdemolowało życie kilku rodzin powinna stanowić przestrogę dla nadgorliwców, którym każdy kto przetrwał tamten okres kojarzy się z ZOMOWCEM.

Solidarność swoim postulatem zniesienia cenzury rozbudziła nadzieje na wolność wypowiedzi. W kręgach nauczycielskich było to ważne dla inspirowania odważnych postaw, dociekliwości umysłów, które nie musiałyby karmić się komunałami o potrzebie wierności jedynie słusznej idei, lecz stanowiłyby fundament elity intelektualnej narodu. Nadzieja, to nie wszystko. O to trzeba było walczyć pisząc biuletyny, rozprowadzając ulotki, organizując spotkania tematyczne. Powszechna inwigilacja i donosicielstwo kwitły, gwarantując awanse i kariery donosicielom, łamiąc sankcjami ścieżki życia ludzi krytycznych wobec systemu.

Dostrzegana przez młodzież odwaga nauczycieli strajkujących w tamtym czasie spowodowała, że chętnie włączali się w pomoc choćby szyciem opasek strajkowych, rozrzucaniem ulotek na manifestacjach. Zdawali sobie sprawę, że uczestniczą w niepowtarzalnych zdarzeniach stanowiących historię. Po jednej z akcji ulotkowych dwaj uczniowie ostatniej klasy prestiżowego liceum zostali zatrzymani przez panów w cywilu i aresztowani.

Powiadomiona o zdarzeniu dyrekcja szkoły zwołała nadzwyczajne posiedzenie rady pedagogicznej. Grono miało zdecydować o usunięciu dwóch „wywrotowców” ze szkoły. Pierwsze co sprawdzono to daty urodzenia młodzieńców. Zgodnie ze wskazaniem czynników odgórných należało obu młodych ludzi z uwagi na obowiązek służby wojskowej wcielić do wojska. Mechanizm obowiązku służby wojskowej oznaczał posłuszną jego realizację, bo z momentem otrzymania biletu traktowanego jak rozkaz, należało w ciągu 24 godzin stawić się we wskazanej jednostce wojskowej, nie dowolnej, czy wybranej.

Charakterystyczną postawą nadgorliwych wobec dyrekcji nauczycieli było: najlepiej dać ich do ZOMO. Wychowawczyni starała się bronić uczniów. Odwołując się do tych nauczycieli, którzy sami mieli dzieci spytała, czy skorzy byliby własne dzieci rekomendować do tej szczególnej formacji, pomijając przerwana naukę i to w klasie maturalnej. Wydawało się, że zdrowy rozsądek zwyciężył. Chłopcom pozwolono wrócić do szkoły po przeprowadzeniu z nimi odpowiednich rozmów. Jeden zachował się dzielnie, nie wyjawiał źródła ulotek. Został dziennikarzem, ale po nieszczęśliwym wypadku dziś już nie żyje. Drugi młodzieniec zachował się jak na spowiedzi. Zrobił świetną karierę prawniczą. Jakoś tak dziwnie dał się zapamiętać, przez lekcje historii, bo najgłośniej krzyczał o Katyniu.

Wychowawczyni przeznaczonych do relegowania młodzieńców została zaproszona na rozmowę do gabinetu dyrekcji. W asyście pana w zielonym mundurku w randze kapitana padł zarzut o faszyzację młodzieży, a na takie metody wychowawcze nie ma zgody w polskiej szkole. Było to jednoznaczne z utratą pracy na lata. Pewnie zbiegiem okoliczności było i to, że mąż również stracił pracę. Automatycznie, dziecko nie mogło być przyjęte do przedszkola. Miała być sprawiedliwość i wolne słowo, a przyszła nędza i tułaczka.

Nigdy nie próbowano nawet sprawdzić ilu tak relegowanych z uczelni, szkół młodych niepokornych inteligentnych ludzi zasiliło nieprzyjazne społeczeństwo w tamtym czasie jednostki

M0, ZOM0, czy inne o istnieniu których mało wiemy. Tak funkcjonował system oparty na rozkazach i bezwzględnym ich wykonywaniu.

Pomówienie jest dziś często dowodem w sprawie, bo nowy system nie działa inaczej, tylko narzędzia są subtelniejsze. Skąd biorą się młode agresywne wilczki z parciem na szkło gotowe poświęcić zasady moralne dla kariery dążąc do niej z modlitewnikiem w rękę? Długoletnia obserwacja prowadzi do wniosku, że sukcesywna protestantyzacja liturgii, zastąpienie „Pisma Świętego” „Biblią” i upowszechnienie płynącego stąd egoizmu wdrożonego jako lekcje religii w szkołach wyrobiło w pokoleniach dzieci postsolidarnościowych chełpliwość, płytkość sądów, roszczeniowość, albo oportunizm.

Rodzina od zawsze była najlepszą nauczycielką historii.

Autorstwo: Jola

Źródło: Wolna-Polska.pl